Nr. 192 — We Lwowie — Sobota 14 Lipca 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct	6 zł.	7 zł. 50 ct.
ópłrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hassenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Kto temu winien, że mamy wylewy?

Lwów d. 13 lipca.

„Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu“ — a *Słowo Polskie* prowadzą wszystkie drogi do poniewierania Koła posłów polskich w radzie państwa w opinii kraju. Gdy Niemcy robią obstrukcyę — Koło polskie temu winno, bo pozwala brzydkim Czechom krzywdzić i uciskać nieboraków Niemców; gdy z kolei Czesi biorą się do obstrukcyi, także Koło polskie temu winno, gdyż brakiem energii pozwoliło Czechom rozzuchwalić się do tego stopnia, że w reichsracie robią kocią muzykę; gdy Daszyński nie został wybrany posłem ze Lwowa do sejmu, także posypały się za to ze szpalt *Słowa Polskiego* grzmoty i pioruny (na szczęście — tylko drukowane) na „intrygi“ Koła polskiego; upadł Clary miły i ukochany przez *Słowo Polskie* — ulżyli jego redaktorowie i korespondenci swojemu sercu szkalowaniem na Koło polskie za to, że nie chciało ratować i podtrzymywać jego rządów; Körberowi nie idzie wszystko tak, jakby on chciał — również nikt inny temu nie winien, jak tylko Koło Polskie, bo nie słucha ono rad informatorów *Słowa Polskiego*, którzy są niewątpliwie najgenialniejszymi mężami stanu, a mają tylko ten jeden „pech“, iż nigdy nie wiedzą co zrobić w danej chwili, kiedy właśnie działać potrzeba, i głosują wówczas zawsze za rezolucyami większości Koła, ale za to w każdym momencie gotowi palnąć prześliczną mowę, co najmniej trzygodzinną, z krytyką tego, co się robiło, albo zaniedbało zrobić przed rokiem, przed dwoma albo i trzema laty...

Dziś podobało się Opatrzności nawiedzić biedny kraj nasz ciężką klęską powodzi. Liczne strumienie i rzeki powylewały wskutek deszczów, trwających od tygodnia. Tamtego roku n. p. nie było wylewów w Galicyi, ale były wylewy w Czechach, w Tyrolu, w Górnej i Dolnej Austryi. Wszyscy uważali je za dopust Boży i ratowali się ze skutków klęski jak mogli. Lecz według *Słowa Polskiego* nikt inny nie jest temu winien, że dziś kraj nasz jest dotknięty wylewami, jak **tylko — Koło polskie!**

Oto co pisze *Słowo Polskie* w tej sprawie:

„Ale nie sama tylko moc żywiołowa ponosi w tym wypadku winę. Ciężar jej główny spada na ludzkie niedbalstwo. Od szeregu lat tłucze się ta kwestya regulacyi rzek galicyjskich, jak Marek po piekle i rady sobie dać z nią nie można. Rząd „sprzyjający krajowi“ potrafił zawsze zepchnąć ją niezałatwioną z porządku, a pomagali mu w tem nietylko nasi wrogowie, lecz nasi kochani przez czas długi sojusznicy, nasi bracia Czechowie. Podnosiły się każdym razem okrzyki oburzenia z powodu rzekomego łakomstwa Galicyi, która jakoby zagięła parol na wyzyskiwanie skarbnicy państwa.

„Trzeba wielkiej bezczelności, aby twierdzić coś podobnego, ale gdzie o kieszeń idzie, tam i o bezczelność nie trudno. To jednak wcale jeszcze nie usprawiedliwia Koła polskiego, które w tak żywotnej sprawie dało się każdym razem zahukać i potulnością swą doprowadziło do tego, że regulacya rzek naszych ciągle jeszcze wisi w powietrzu.

„Jest to jeden z owych grzechów nie do darowania, których sporo ciąży na naszej reprezentacyi narodowej.

„Teraźniejsza klęska — to naturalny owoc naszego niedołęstwa. I będziemy ciągle na nią i na podobne przejścia narażeni, dopóki nie zdobędziemy się na dość energii, aby w Wiedniu stanowczo żądać tego, co krajowi słusznie się należy, aby żądać bez wdawania się w konszachty, które przynoszą deszcz orderowy, a ten kraj ani nie pożywi, ani nie uchroni od strat dotkliwych.“

A zatem nikt inny, jak tylko Koło polskie „sprowadziło“ na Galicyą ruinę, a nawet i takie niespodzianki elementarne, jak teraźniejsze wylewy!

Czy można okazać więcej złośliwości i złej wiary w roztrząsaniu spraw publicznych? Jest to także i grube lekceważenie ogółu czytelników ze strony *Słowa Polsk.* jeżeli dziennik raczy ich tak rażącemi, w oczy bijącemi niedorzecznościami — dla hecy, dla niczego innego, jak tylko dlatego, aby podburzyć bezmyślną opinię publiczną przeciwko tym, którzy nie stoją w jednym szeregu ze *Słowem Polskiem*.

Każdy, kto ma pięć klepek w kupie, wie, iż powodzie zdarzają się i w krajach, które mają możliwie najlepiej uregulowane wody płynące Zapewne że gdyby liczne rzeki nasze były uregulowane i zabudowane, nie tak prędko i łatwo przychodziłoby do wylewów. Nikt, kto sumiennie chce sądzić, nie może utrzymywać, jakoby Koło polskie zaniedbało jakąkolwiek sposobność do upomnienia się o regulacyę wód, w ogólności i w szczegółach — co do rzek pojedynczych, a że tak było, na to jest klasycznym świadkiem nikt inny, jak tylko mąż zaufania *Słowa Polskiego*, poseł Tadeusz Rutowski, który w Kole jest stałym opiekunem i referentem sprawy regulacyi wód.

Niedorzecznością jest także twierdzenie *Słowa Polskiego*, jakoby doprowadzenie do skutku ogólnej regulacyi wód w Galicyi zależnem było od łaski i uprzejmości tego lub owego ministeryum. Rozchodzi się tu o kredyta dochodzące do miliarda koron

Aby taką sumę otrzymać, nie wystarczy „pogadać z ministrem“ — jak się zdaje dowcipmu autorowi artykułu *Słowa Polskiego* o którym tu mowa. Wymaga to różnorodnych badań i obliczeń umiejętnych, przygotowania planów technicznych i kosztorysów, planów finansowego przeprowadzenia sprawy, rokowań z czynnikami interesowanemi, kompromisów z posłami innych krajów, które także mają rzeki potrzebujące relacyi itd.

Studya te i układy prowadzą się ustawicznie. Postępują co prawda powoli naprzód, bardzo powoli. Ale składa się na to mnóstwo czynników: politycznych ekonomicznych i finansowych — a **głównie także wpłynęły na to poważne wątpliwości techniczne, że dotąd nie rozstrzygnięto pytania, jaki plan przyjąć należy w traktowaniu regulacyi wód w Galicyi?**

Czy ma się uwzględniać tylko ochronę właścicieli gruntów przybrzeżnych od wylewów, albo czy połączyć sprawę ochronnej regulacyi wód z budową dróg wodnych?

Oto pytanie, które i techników zajmuje teraz na podstawie długoletnich pomiarów i obliczeń i przed którem stanęło i Koło polskie i sejm, zdając sobie sprawę z pełną świadomością o praktycznej doniosłości tego problematu.

Stanęło na tem, iż zamiast hasła: regulacya rzek, poszarpanego już przez przeciwników naszych na strzępy, potrzeba wysunąć nowe: Budowa dróg wodnych!

Urzeczywistnienie tego hasła wymaga znów dla Galicyi bagatelki — 400 milionów koron — dla Galicyi samej! Dla krajów sąsiednich, które mogą na przyzwolenie tych kredytów się zgodzić, jeźli same otrzymają je na swoje kanały, potrzeba znów 600 milionów koron...

Łatwiej napisać siarczysty artykuł w *Słowie Polskiem* i obrzucić w nim błotem ludzi, którzy szczerze i gorliwie robią co mogą, ażeby coś użytecznego uzyskać dla kraju, niż przeprowadzić z dziś na jutro takie budowy, któreby przeszkodziły wylewom rzek naszych.

Papier cierpliwy — i publika nasza poczciwa także dużo da w siebie wmówić. Ale jeżeli *Słowo Polskie* dowodzi całkiem seryo, z udawanem doskonale oburzeniem, iż Koło polskie w parlamencie wiedeńskim „ściągnęło“ na kraj teraźniejsze wylewy — to już chyba przesadziło cośkolwiek w spekulacyi na naiwność i ograniczoność swoich czytelników..

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 13 lipca.

Nota rządu chińskiego, którą poseł chiński doręczył onegdaj amerykańskiemu ministrowi spraw zagranicznych, a która zapewne doręczoną została innym także mocarstwom nosi datę 29 czerwca, a nie 9, jak mylnie do Lwowa telegrafowano. Nota powiada, „że wojska obce usiłowały nawet wtargnąć na obejście pałacu tj. pałacu cesarskiego, a nie, jak tu telegrafowano, „do jednego z pałaców“. Dosłowne też zakończenie noty opiewa: „Rada stanu (cungliamen) poleca wreszcie posłom chińskim za granicą, aby odnośnym rządom relacyę tę doręczyli i oraz zapewnili, że wojsku chińskiemu obowiązkowo nakazano chronić poselstwa aż do ostateczności, z rokoszanami zaś postąpi się tak surowo, jak tylko okoliczności dopuszczą“.

Zdaje się, że okólnik ten wysłany został z cungliameu jak i podobny dekret do wicekrólów, za rządów **Tuana** — donoszą bowiem, że d. 30 czerwca objęła już na nowo rządy **cesarzowa rejentka**, która zresztą wedle ostatnich doniesień ma się bardzo dobrze i pracuje nad przywróceniem porządku w kraju. Co więcej, londyńska *Daily Mail*, juścić źródło nie bardzo pewne, podaje następujący telegram z Szangaju d. 10 bm.:

„**Cesarz** Kwangsu wysłał kuryerem **pismo** do wicekróla w Nankinie (niedaleko Szangaju), który pismo to następnie wyprawił do rządu **rosyjskiego, angielskiego i japońskiego**. Cesarz ubolewa w tem piśmie nad niniejszemi zajściami i zapewnia uroczyście, że obce mocarstwa mylą się, jeżeli sądzą, jakoby rząd chiński protegował bokserów przeciw chrześcijanom. Cesarz uprasza też mocarstwa o pomoc ku pokonaniu rokoszu i utrzymania rządu istniejącego. **W osobnym telegramie** do rządu **japońskiego** ubolewa cesarz głęboko nad zamordowaniem kanclerza poselstwa japońskiego“ (jeszcze przed zamordowaniem Kettelera, bo w początku czerwca).

Gdyby wiadomość ta była pewną, to podałyby ją były telegramy urzędowe—wszelako niemożliwą nie jest. Wedle wiadomości angielskich z **Tientsinu** powodzenie w operacyach tamże było zeszłego tygodnia po stronie Chińczyków, a **artylerya chińska okazała się lepszą** od artyleryi wojsk europejskich. Nie wiemy jednak, jak to rozumieć: czy że działa Chińczyków są donioślejsze, czyli też, że artylerzyści chińscy celniej strzelają od europejskich. To ostatnie byłoby i fatalne i zawstydzające. Położenie wojsk europejskich jest tam, jak się ze wszystkich doniesień okazuje, bardzo przykre, głównie dla braku wody do picia, gdyż woda rzeki Peiko jest cuchnącą.

Słychać, że **Japończycy** gromadzą ogromne zapasy w Taku, jak gdyby się na trzyletnią kampanię gotowali. Wojska japońskie mają, pomimo strasznej pory deszczowej, natychmiast pomykać ku Pekinowi, poparte przez nadesłane z Indyj wojska angielskie. Komendanci japońscy twierdzą, ~~że przyjdzie walczyć z rewolucyą~~, ogarniającą całe Chiny, dlatego trzeba corychlej wyruszyć w pole; pora deszczowa nie robi trudności wojskom azyatyckim. **Anglo-indyjski oddział** sypojów (wojska krajowego z Indyj zachodnio-północnych) podobno 6000, ma przybyć do Taku z końcem tego tygodnia.

Niemiecki minister spraw zagranicznych **Bülow** wyliczył w okólniku do rządów Rzeszy siły, jakie będą wyprawione do Chin — wynoszą one ogółem 10.000. Według dzisiejszych wiadomości stojący w Czifu oddziałek niemiecki, cofnął się do Tsintau (stolicy niemieckiej kolonii Kiaoczau) z powodu, że zagrażał tam napad bokserów, co się też sprawdziło i wojska niemieckie musiały tam już stoczyć zaciętą utarczkę z bokserami. Jeśli bokserzy ze znacznemi siłami wystąpią w Szantungu, to Niemcy, zamiast nieść „przykładną karę i zemstę“ do Pekinu, będą musieli przykładnie siedzieć w Szantungu i tam mścić się na bokserach — zdala od wielkiej widowni, na której figurować pragną.

Urzędowo donoszą z **Petersburga** o wielkich uszkodzeniach wielkiego **telegrafu sybirskiego i kolei** w okręgu zabajkalskim. Siły potrzebne ma Rosya zgromadzone już za Bajkałem, więc przerwa kolejowa nie wiele znaczy; daleko dotkliwsze są uszkodzenia telegrafu, bo utrudnią komunikacyę szybką z krajem Nadamurskim, Władywostokiem i Portem Artura.

Z Petersburga pod datą wczorajszą otrzymał *Berl. Tageblatt* ciekawy następujący telegram: „Od dwóch dni utrzymuje się w tutejszych kołach kolejowych uporczywie pogłoska, naturalnie że absolutnie niemożliwa do uwierzenia, jakoby na zapytanie cesarza Wilhelma, car zezwolił, **przeprawić** europejskiemi kolejami **rosyjskiemi** i koleją sybirską **wojska niemieckie**, w razie potrzeby, aż do siły dwóch pełnych korpusów. Faktycznie jednak zarząd kolejowy polecił, aby kolej sybirska była przygotowaną na pierwszy rozkaz zamknięcia ruchu dla obrotu prywatnego i aby były na miejscu wagony i inne przyrządy potrzebne do wielkiego transportu wojsk.“

Nie rozumiemy, pocoby Rosya wysyłała wojska z Europy, skoro ma ich dosyć, bo około 60.000 na granicach Chin. Zdaje się, iż z powodu zakazów niemieckich, tudzież poruczenia Japończykom głównej kooperacyi w Chinach, której przecie rząd japoński dla czyichś tylko pięknych oczu przeprowadzać nie będzie, wystosowano z Petersburga następujący komunikat, streszczający **politykę Rosyi w Chinach**:

„Rosya chce Chin chińskich i nie ścierpiałaby Chin japońskich lub angielskich. Rosya zaprzepaściłaby swoje interesy, gdyby jakiemu innemu państwu nastręczyła możliwość dojścia do hegemonii w Chinach w znaczeniu materyalnem czy tylko moralnem. Cel mocarstw w Chinach musi i nadal być konserwatywny, tj. przywrócenie stosunków normalnych i całkowite utrzymanie państwa bez żadnego uszczuplenia. Pretensye z jakiemiby się mocarstwa zgłosiły, nie będą mogły być sprzeczne z tą zasadą. Wkroczenie szeregu mocarstw do Chin będzie tylko czasowem naruszeniem zasady, na nietykalności tego państwa opartej, i naturalnie we wszystkich swoich postanowieniach, w niniejszym tej sprawy okresie, rząd rosyjski kierować się będzie staraniem, aby to prowizoryum inaczej się nie obróciło“.

Dzienniki londyńskie podają jakoby z Yokohamy pochodzący telegram, wedle którego **Japonia i Anglia** zawarły **odrębną konwencyę** co do Chin. Byłoby to rzeczą bardzo naturalną, gdyby się Japonia zawczasu obwarowywała, aby za swoją „kooperacyę“ w Chinach nie była kiedyś taks amo skwitowaną, jak za

---

17

O ziemię.

Obrazek z życia wiejskiego

Napisał

Mieczysław Piniński.

(Ciąg dalszy)

Oprócz opisanej wątroby miał Kręciłowski także wadę serca — jak utrzymywał — tak rozwiniętą, iż lekarz niewłaściwe tony sercowe wysłuchiwać mógł nawet przez grube futro baranie. Przecież pomimo tych, oraz wielu innych cierpień, jeżeli te były przedmiotem pogadanki, gdyż jak wspomnieliśmy, w każdym dziale rozmowy był równie bujnym — jadł Kręciłowski za trzech, pił za pięciu i nawet od tak zwanych rozrywek „postronnych“ bynajmniej nie stronił.

Zupełnie odmiennym okazem był pan Wojapuciński — prawdziwie, zapomniałem już jakiego herbu — o którym jednogłośnie mówiono: „cóż to za miły człowiek“, wielu zaś i to określenie za mdłem, za słabem się wydawało i ci nazywali go człowiekiem „lubym“.

Ja z mej strony przyznaję, iż nic się temu entuzyazmowi nie dziwię, gdyż był to istotnie przedstawiciel ostatniego wyrazu uprzejmości i dystynkcyi. Dość powiedzieć, że nie wymawiał nigdy litery „y“, której brzmienie było mu zbyt „ordinarijne“. Mówił więc np. tak: „ciwilizacia, o tile, o ile, gimnazium“ itd. Boże! jak to mile, ak rozkosznie łechce ucho, prawdziwie zbiera ochota poskrobać się. Drugą forsą pana Edmunda — tak miał na imię — były rozliczne niezmiernie subtelne zdrobnienia. Nie było wypadku, aby powiedział, iż żąda wódki, chociaż wyrazu tego wcale często użyć mu przychodziło — nigdy się nie zapomniał i mawiał zawsze z uprzejmym słodkim uśmieszkiem „proszę wódzię“ przyczem literę „ę“ bardzo silnie zwykł był akcentować.

Kąpiel — z czem miał już znacznie rzadziej do czynienia — nazywała się „kąpiołka“, chleb oczywiście „chlebusik“, a żona, która nosiła piękne imię Leokadyi, zdrobnioną została bardzo stosownie na „Laluś“ i z wdzięczności za to, ona znowu jego imię chrzestne przerobiła na pieszczotliwie brzmiące „Dziundzio“. Z tą swoją Laluś miał nasz Dziundzio swego czasu trochę kłopotu. Sądząc z jej powierzchowności, niktby temu nie uwierzył, a jednak tak było. Powierzchowność bo miała pani Wojapucińska wprost uroczą i gdyby nie kształty zbyt okrągło rozwinięte, możnaby było śmiało porównać ją z aniołkiem, ma się rozumieć nie tym niebiańskiem, ale z takim, jakie tanie cukiernie przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia z krochmalu i cukru wyrabiać zwykły. Buzię miała okrągłą, jak jabłuszko, rumianą jak sztetyna, a oczka — oczka takie przyrównują bardzo słusznie niektórzy marzyciele — a w ich liczbie, jak wiadomo, przeważają gimnazyaliści VII i VIII klasy — do bławatu, lub też do kwiatu niezapominajki — już jak tam kto woli. A przecież, pomimo tych bogactw wdzięku naturalnego, była epoka, w której pani Laluś uległa nadzwyczaj skomplikowanym postaciom grymasików które ogólną nazwą histeryi objęte zostały.

W tym czasie chodził pan Edmund jak struty, wyszczuplał, postarzał się, a nawet mówiono, że kiedy się pojawiał w handelku Duftów, nie prosił już o „wódzię“, a tylko szorstko wołał „sznapsa dawajcie“. Brr..., to bardzo nieprawdopodobne, ale zapewniał o tem człowiek wielce wiarygodny, pan sekretarz gminny, który przesiadywał dzień cały u Duftów, czyniąc na tym posterunku najbystrzejsze obserwacye. Z biegiem czasu przecież zmieniły się te przykre stosunki na korzyść.

Pani Leokadya nagle powróciła do zdrowia zupełnie, Dziundzio utył, wzrok jego odzyskał swój łagodny i spokojny wyraz, muskał ostrożnie fryzowanego wąsa, był uśmiechnięty i wypogodzony a całość jego osoby robiła wrażenie pulchnego pączka. Na wyzdrowienie pani Wojapucińskiej wpłynęła — niktby tego nie zgadł — okoliczność, iż w jednem z sąsiednich miasteczek dyslokowano szwadron dragonów, a że gdzie są dragoni, tam bywają także i oficerowie, którzy się w odludnej dziurze galicyjskiej niesłychanie nudzą, przeto — jak to mówią — „ni stąd ni zowąd“ zawarli niektórzy z nich znajomość z panem Edmundem a następnie i z panią Edmundową. W szczególności jeden z nich słuszny, przystojny brunet, który miał wprawdzie nie wiele ciekawego do powiedzenia, ale natomiast ciągle się śmiał i przy tej sposobności pokazywał białe zdrowe zęby, stał się bardzo częstym gościem w Chreczkówce, majętności państwa Wojapucińskich.

Nie byłoby w tem zresztą nic tak zagadkowego ani też dziwnego, ponieważ swą niesłychaną słodyczą charakteru, oraz niezrównaną uprzejmością w zachowaniu się — pan Edmund łatwo ludzi sobie zjednywał — ciekawszem zjawiskiem jednak było to, iż od czasu owych wizyt przystojnego oficera, z histeryą pani Leokadyi stało się to, co z wątrobą sąsiada Kręciłowskiego po kilkunastu wiadrach wypitej wody maryenbadzkiej — po prostu histerya fiut.. *nec locus*...

Już jakbym słyszał zgryźliwą uwagę czytelnika. No, no, dosyć tego dobrego — kpi czy co, cóż ma szwadron dragonów z histeryą wspólnego. Od histeryi są przecież lekarze specyaliści, ale nie oficerowie od dragonów — gadanie! A tymczasem tak, a nie inaczej było w tym wypadku — tak bywa także w wielu innych, tylko, że mężowie histerycznych żon nigdy o tem nic nie wiedzą, taka już ich „uroda“.

Pan Dziundzio wiódł więc żywot spokojny. Ze względu na swe rzekomo słabe nerwy i wątłą budowę ważył 105 kilogramów, gospodarstwem się nie zajmował. Chreczkówkę wydzierżawił żydowi, sam zaś wymyślał sobie zajęcia, któreby ciała i umysłu jego zbytnio nie nadweręzały. Jesienią np. przez kilka tygodni z rzędu czyścił strzelbę, chociaż na polowanie nie chodził nigdy na wiosnę znowu strzepywał chrząszcze z drzewek ogrodu, a czasem nawet obliczył ile ich któreś drzewko obsiadło, i przychodząc później do obiadu wiadomością tą dzielił się ze swoją Lalusią.

Chętnie także przesiadywał w zajeździe Duftów i tam przy „piwku“ narzekał w wyborowych stylistycznych zwrotach na swoje zdrowie, ciężkie czasy, lub też przeciążenie pracą. Oto w tej chwili właśnie prowadził dyskusyę z jednym panem, należącym do inteligencyi miasteczka, którego głowa przypominała zupełnie kształt gruszki, a w czubek okręcona czupryna, tejże ogonek.

— Bodajto obywatelem ziemskim być — mówił właściciel gruszkowatej głowy — spokój, niezależność, świeże powietrze, podśmietanie...

— Bądź co bądź — odparł pan Edmund— o tile o ile materialna situacia...

Boże! jak ten człowiek mówić umiał, co za talent, co za dar opatrznościowy — niczem wszystkie melodye Verdiego, rozkosz prawdziwa słuchać. Wnet też temat dodatnich czy też ujemnych stron zawodu rolnika w zestawieniu z zajęciem urzędnika stał się przdmiotem ogólnej pogadanki. Mówiono znowu o ziemi. I ci ludzie w ciasnych biurach zamknięci, z miejsca na miejsce jak piłka przerzucani, krępowani godzinami obowiązkowej pracy i zależni od różnych o, nieraz bardzo różnych przełożonych, nic dziwnego, że zazdrościli niezależności i swobody rolnikowi. Im bowiem wydawać się mogło, iż każdy dzień na wsi spędzony, podobnym jest do wesołej majówki lub innej wycieczki, jaką sobie parę razy do roku pozwolić mogli. A w takich chwilach, gdy pierś ich ożywczem powietrzem wsi odetchnęła, a oko ich bujną zielonością pokryte, lub dojrzałym kłosem złocące się przestrzenie przebiegało, wtedy wrażeniami odświeżony umysł, przedstawiał im zawód ten w czarująco pięknem świetle. Ale o tem nie widzieli, bo i bez przebyłego doświadczenia nikt o tem dokładnie wiedzieć nie może — wiele to trudu i znoju, wiele to niepokoi zagrażających wprost bytowi codziennemu przejść należy przez długie tygodnie i miesiące, zanim ów kłos chlebodajny dojrzeje. Żmudną i ciężką jest praca rolnika — zawodnym jej skutek i niepewnym, zależny od niej los człowieka — ale też i piękną jest niezwykle. A piękną dlatego, ponieważ warstatem dla niej jest ziemia ojczysta, a opromienia ją niezależność i swoboda, te pierwszorzędne skarby ludzkości.

(C. d. n.)

---

swoje zwycięstwa w wojnie z Chinami. Na razie jednak powyższa wiadomość jest widocznie jednym z tych bąków, jakie w sprawie chińskiej rozpuszczają z Londynu tak często celem zasiania podejrzeń między mocarstwami.

REFORMA
centralnego komitetu wyborczego.

Lwów 13 lipca.

Na posiedzeniu sejmowego Koła Polskiego z d. 29 kwietnia br. uchwalono wniosek Wojciecha hr. Dzieduszyckiego następującej treści: „Koło poselskie wybiera ze swego łona komisyę z 15 członków, której będzie zadaniem wypracować dla kraju nowy regulamin wyborczy i statut dla Koła polskiego sejmowego. Komisya przedłoży swoje wnioski sejmowemu Kołu polskiemu“.

Do komisyi tej weszli posłowie: Wojciech hr. Dzieduszycki, Józef Męciński, Stanisław hr. Stadnicki, Stanisław Jędrzejowicz, Andrzej hr. Potocki, Antoni hr. Wodzicki, Adam hr. Skrzyński, dr. Włodzimierz Kozłowski, Adam dr. Gołuchowski, Mieczysław Urbański, dr. Stanisław Jabłoński, Albin Rayski, Tadeusz Romanowicz, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Godzimir Małachowski, Jan Rotter. Komisya ukonstytuowawszy się, wybrała prezesem Stanisława hr. Stadnickiego a dr. Tadeuszowi Skałkowskiemu, wiceprezesowi komitetu centralnego wyborczego, poruczyła opracowanie projektu zmiany regulaminu centralnego komitetu wyborczego.

Jak już wczoraj donieśliśmy, komisya owa zebrała się w czwartek a na posiedzenie to przybyli wszyscy jej członkowie z wyjątkiem pp. Andrzeja Pockiego, Adama Skrzyńskiego i Antoniego Wodzickiego.

Zaraz po zagajeniu posiedzenia przez Stan. hr. Stadnickiego, członkowie komisyi, należący do klubu demokratycznego, oznajmili, iż nie mogą w tej chwili dać **żadnego** ze swej strony oświadczenia, a biorą udział w obradach komisyi jedynie dla przysłuchania się, nie wezmą atoli udziału w dyskusyi i rzecz muszą wpierw całą poddać obradom w swym klubie.

Następnie dr. Skałkowski przedstawił swój projekt reformy regulaminu centr. komitetu wyborczego. W dyskusyi brali udział niemal wszyscy członkowie komisyi a przy paragrafie o powiatowych komitetach miejscowych, mimo pierwotnego zastrzeżenia, przemawiali także pp. Romanowicz i Rotter, należący do klubu demokratycznego.

W końcu uchwalono projekt, przedłożony przez p. Skałkowskiego z małemi zmianami, w następującem brzmieniu:

Regulamin centr. komitetu wyborczego.

§ 1. Celem obrony interesów narodowych przy wyborach do rady państwa, tudzież przy wyborach sejmowych, utworzony będzie za inicyatywą polskiego Koła sejmowego, centralny komitet przedwyborczy z siedzibą we Lwowie, według postanowień §§ 3 i 9 tego regulaminu.

§. 2. Zadaniem centralnego komitetu jest przeprowadzić wybór jak największej liczby posłów, do obozu narodowego należących, bez względu na ich zapatrywania polityczne.

Ponieważ dla skutecznej obrony praw narodowych i interesów kraju, jest niezbędne, aby wszyscy reprezentanci narodu naszego w radzie państwa tworzyli jedno solidarne Koło polskie, przeto centralny komitet przy wyborach do rady państwa, popierać będzie tylko tych kandydatów, którzy uznają potrzebę solidarności Koła polskiego.

§. 3. Podczas ostatniej sesyi każdej kadencyi sejmowej, wybierze Koło sejmowe dwunastu członków centralnego komitetu i sześciu zastępców.

Wybrani przez Koło sejmowe członkowie komitetu ukonstytuują się, wybierając ze swego grona przewodniczącego, dwóch jego zastępców i dwóch sekretarzy.

§. 4. Jeżeli który z wybranych przez Koło sejmowe członków komitetu wystąpi, lub stale przestanie brać udział w pracach komitetu, powoła w jego miejsce prezes komitetu jednego z zastępców, przez Koło wybranych.

§. 5. Miejscowe komitety przedwyborcze dla kurji mniejszej własności, miast, izb handlowych i większej posiadłości, tudzież dla powszechnej klasy wyborców, utworzone będą w całym kraju, za inicyatywą centralnego komitetu.

W tym celu powoła komitet centralny do akcyi osoby wpływowe w chwili, którą uzna za stosowną. Sposób utworzenia komitetów miejscowych i liczbę członków określą instrukcye, przez centralny komitet uchwalone.

§. 6. Zaraz po ukonstytuowaniu komitetu miejscowego, należy zawiadomić o tem komitet centralny.

Przy ukonstytuowaniu wybierze Komitet miejscowy z grona swego komisję wykonawczą, która załatwia czynności potoczne i przeprowadza uchwały pełnego komitetu.

Liczbę członków komisji wykonawczej oznaczy instrukcya centralnego komitetu.

§ 7. Zadaniem miejscowych komitetów jest wziąć inicyatywę w akcyi wyborczej i dążyć przy wyborach do tego samego celu, który według § 2 tego regulaminu jest zadaniem centralnego komitetu.

Obowiązkiem przeto każdego komitetu miejscowego jest mieć zawsze na oku interes narodowy i dążyć do tego, aby wszyscy wyborcy, do naszej narodowości należący, połączyli się celem popierania kandydata komitetu, bez względu na różniące ich zapatrywania polityczne.

§ 8. Prezes centralnego komitetu zwoła do Lwowa zjazd delegatów komitetów miejscowych, wybranych przez komitety, według postanowień instrukcyi.

Na zebraniu delegatów przewodniczy prezes centralnego komitetu, a członkowie tegoż biorą udział w zebraniu.

§. 9. Zebranie delegatów wybierze dziesięciu członków centralnego komitetu, a uzupełniony tym wyborem komitet centralny powoła jeszcze do składu swego najwyżej dziesięciu członków.

Tak wybrani przez zjazd, jak powołani przez kooptacyę członkowie komitetu centralnego wchodzą stale do jego składu.

§. 10. Komitet centralny wybierze z grona swego komisyę wykonawczą, której liczbę członków sam oznaczy.

Komisya ta załatwia czynności, bieżące a w nagłych wypadkach nawet sprawy do pełnego zebrania komitetu należące, o czem zdaje sprawę na najbliższem posiedzeniu komitetu.

§. 11. Komitet centralny urzęduje przez całą kadencyę sejmową.

Także miejscowe komitety, utworzone za inicyatywą centralnego komitetu, urzędują przez cały czas sejmowej kadencyi.

Jeżeliby przed zamknięciem lub rozwiązaniem sejmu nie został dokonany wybór członków komitetu przez Koło sejmowe, urzęduje istniejący komitet centralny, dopóki nowy wybór nie nastąpi.

§ 12. Komitet centralny może wchodzić w układy z innemi organizacyami wyborczemi w kraju naszym istniejącymi.

§ 13. Członkowie centralnego komitetu przedwyborczego nie mogą należeć do żadnej organizacyi wyborczej, nie uznającej postanowień tego regulaminu, przez Koło sejmowe uchwalonego.

Postępowanie przy wyborach do rady państwa:

§. 14. Przy wyborach do rady państwa centralny komitet przedwyborczy weźmie pod rozwagę, które osoby powinny być wybrane posłami, dla skutecznej obrony interesów kraju i utrzymania łączności między sejmem a reprezentacyą kraju w radzie państwa.

Komitet centralny może przeto proponować komitetom miejscowym odpowiednie kandydatury.

§ 15. Komitety miejscowe powiatów i miast, tworzących jeden okręg wyborczy, porozumiewają się między sobą, celem przedstawienia jednego kandydata na posła tego okręgu.

Postępowianie przy takiem porozumiewaniu się komitetów miejscowych oznaczy instrukcya, wydana przez komitet centralny.

§ 16. Komitety miejscowe donosząc centralnemu komitetowi o przebiegu akcyi wyborczej, oświadczą się także co do ewentualnej propozycyi komitetu centralnego, uczynionej im w myśl § 15.

§ 17. Komitet centralny orzeka o zatwierdzeniu przedstawionych mu przez komitety miejscowe kandydatów na posłów do rady państwa.

Jeżeli komitet centralny przedstawioną mu kandydaturę uważa za nieodpowiednią, ma prawo zatwierdzenia odmówić. Decyzya komitetu centralnego podaną będzie do powszechnej wiadomości.

Komitet centralny ma prawo wysłać delegatów ze swego grona, lub mianować ich z pośród miejscowych obywateli, celem czuwania nad akcyą wyborczą i przeprowadzenia kandydatur, przez komitet centralny zatwierdzonych.

Postępowanie przy wyborach do sejmu:

§ 18. Przy wyborach posłów do sejmu, komitety miejscowe podają do wiadomości centralnego komitetu kandydatów i zdają sprawę z akcyi wyborczej.

Komitet centralny orzeka o przyjęciu do wiadomości przedstawionych mu kandydatur do sejmu i uchwałę swoją ogłasza.

Odmawiając przyjęcia do wiadomości przedstawionej kandydatury, komitet centralny obowiązany jest powody takiej uchwały przesłać komitetowi miejscowemu.

§ 19. Jeżeli w komitecie miejscowym nie może dojść do porozumienia co do osoby kandydata, komitet centralny wysłać może swego delegata, którego staraniem będzie dążyć do tego, aby komitet miejscowy spełnił swoje zadanie, wskazane § 7 tego regulaminu.

§ 20. W tych okręgach wyborczych, w których wybór kandydata, należącego do obozu narodowego, jest wątpliwy, centralny komitet dołoży wszelkich starań, aby bez względu na zachodzące różnice zapatrywań politycznych, wszyscy obywatele obozu narodowego popierali kandydaturę, przez komitet miejscowy postawioną, a przez komitet centralny do wiadomości przyjętą.

* * *

Projekt ten w myśl wyżej wspomnianej uchwały sejmowego Koła polskiego, zostanie jeszcze temu Kołu przedłożony do ostatniej decyzyi.

W ten sposób pierwszą część zadania swego owa komisya, złożona z piętnastu, spełniła — pozostaje jej jeszcze do wypracowania ewentualna zmiana regulaminu samego sejmowego Koła polskiego.

Do powyższych szczegółów uważamy za potrzebne dodać kilka słów. Reformę wspomnianą zainicyował na Kole polskiem, jak wiadomo, prezes centr. komitetu wyborczego Wojciech hr. Dzieduszycki, chcąc w ten sposób okazać posłom stronnictwa demokratycznego, iż celem centralnego komitetu wyborczego nie jest jakaś dążność partyjna, ale jedynie i wyłącznie ochrona interesów narodowych. Na czwartkowem posiedzeniu komisyi okazało się niestety dość wyraźnie, iż niektórzy z klubu demokratycznego nie chcą wcale reformy centr. komitetu wyborczego, ale tylko dążą do jego rozbicia. Trudno dziś o rzeczy przesądzać; zdaje nam się jednak, że tą drogą osiągną wprost przeciwny cel, aniżeli zamierzyli. Być może, że pozyskają sobie sfery nieuznające karności i solidarności narodowej — zdrowa jednak część społeczeństwa niewątpliwie tem silniej stanie przy celu, jaki jest przewodnim dla centr. komitetu wyborczego a tem samem i ci ludzie, którzy dotychczas, jakkolwiek rozliczne w ostatnich czasach zboczenia tego klubu im się nie podobały, przecież z klubu demokratycznego nie wystąpili — nie omieszkają wyciągnąć konsekwencyi z zachowania się reprezentantów tego klubu we wspomnianej komisyi — i nie centr komitet wyborczy, ale ów klub demokratyczny się rozbije.

* * *

Słowo Polskie — wprawdzie oficyalnie zaprzeczono, jakoby było organem sejmowego klubu demokratycznego, *de facto* jednak misyę tę spełnia — tak się o tej akcyi wyraża:

„Ów sławetny projekt, to kadzidło, które wskrzesić ma nieboszczyka. Trzeba istotnie mieć takie zaufanie do cudowności, jakiem zawsze celowała nasza szlachta, aby choć na chwilę przypuszczać, że podany powyżej projekt wetchnie w zwłoki centralnego komitetu nowe życie. Tak! Są to dzisiaj już tylko zwłoki. Komitet centralny został pogrzebany. Sam zabił się w opinii kraju, uprawiając pod płaszczykiem patryotycznym samolubną politykę, zapełniając sejm przedstawicielami jednego tylko stanu — wbrew woli wyborców, często przeciwko ich woli, niekiedy nawet przy użyciu krwawych gwałtów.

„Nic dziwnego, że panom hrabiom, ich satelitom chciałoby się i nadal spożywać słodkie owoce, które dojrzewały dla nich na drzewie komitetu centralnego, ale do tego drzewa kraj przyłożył siekierę i jeden dziś tylko słychać okrzyk: „Precz z komitetem centralnym! Niech go sobie „panowie bracia tworzą dla większych posiadłości, tego nikt im nie wzbrania — od miast jednak i gmin wara!

„Dziwi nas też niezmiernie, że na wczorajszy konwentykel przybyli posłowie postępowi. Wprawdzie na zebraniu urządzonem przez nich potem tegoż dnia, zapadła **uchwała zerwania z komitetem centralnym** — ale też tem trudniej pojąć, co mogło ich skłonić do wmięszania się w dyskusyę nad reformą tego komitetu, z którym nic nie chcą mieć wspólnego.

„Nie to jest chyba droga do omawianej tak żywo w ostatnich czasach koncentracyi wszystkich żywiołów postępowych. Kto na seryo dąży do tej koncentracyi, nie powinien paktować z unią konserwatywną, a wszakże ona to wczoraj reorganizowała swój komitet centralny.“

Wylewy.

D. 13 bm. ze Stryja donoszą, że woda opada; miasto mocno uszkodzone a wsie okoliczne poniosły duże straty. Bawi tam komisya kolejowa z dyrektorem Wierzbickim na czele, albowiem spora przestrzeń między Stanisławowem a Stryjem jest uszkodzoną.

Ze Skolego donoszą, że tartaki Schmidta poniosły dużą szkodę.

Z **Niżniowa** donoszą: Dniestr wystąpił z brzegów i zajął dolną część Petryłowa, w Niżniowie zaś podniósł się 13 lipca o 5·10 m. ponad stan normalny. Most drogowy w Niżniowie w wielkiem niebezpieczeństwie, wskutek zatrzymania się pod nim tratew. Dwa środkowe jarzma mostu, gdzie jest najwięcej tratew spiętrzonych są bardzo zagrożone. Około 300 domów w Niżniowie i gościniec na kilkaset metrów przed i za mostem są zalane, przystęp do mostu tylko łodziami i to z trudnością jest możliwy.

Z **Tłumacza** telegrafują 13 b. m.: Stan wody na Dniestrze w Niżniowie wynosi 5·35 m. ponad zero. Trzysta domów zalanych. Gościniec na kilometr przed mostem i na 700 metrów za mostem zalany na metr wysoko. Ze starostwa wysłany na miejsce komisarz powiatowy Kulczycki. Akcya ratunkowa w toku. Wśród powodzian wielka nędza.

Z **Przemyśla** donoszą: San w skutek kilkodniowej słoty bardzo szybko wzbiera; dnia 12 lipca o godzinie 8 rano był stan wody w Przemyślu 30 cm niżej zera, a o godzinie 5 popołudniu wynosił już 2·30 m. nad zerem, zatem w ciągu 9 godzin podniosła się woda o 2·60 m.

Z **Sanoka** telegrafują: San pod Sanokiem wystąpił z brzegów zalewając plac mustry i pole.

Stan wody na Sanie przy moście w Olchowcach doszedł w nocy z czwartku na piątek do 4·60 m. nad zero, poczem woda opadła w piątek rano o godzinie 9 do 3·62 m. nad zero. Przy usunięciu drzewa nagromadzonego przed otworem mostu pomagało przez całą noc aż do godziny 5 rano 50 żołnierzy. W Mrzygłodzie, dokąd wysłano żandarmeryę, woda w nocy jeszcze się podnosiła; pobrzeże Mrzygłodu stoją pod wodą. W nocy deszcz ustał, — rano około godziny 10 zaczął padać znowu na dobre.

Z **Sokołowa** telegrafują: Swica wystąpiła w Sokołowie z brzegów i zalała miasto, które obecnie jest jeszcze pod wodą. Komunikacya w 5 miejscach w mieście i w kierunku Stryja przerwana, domy podmulone, ogrody zniszczone. Bliższych szczegółów o poczynionych w miasteczku szkodach brak z powodu wysokiego jeszcze stanu wody.

Dostęp do Sokołowa zewsząd niemożliwy; gminy przedmiejskie na północ Stryja także zalane. Zbiory na wielkiej przestrzeni powiatu przepadły. Wielka część ludności powiatu będzie potrzebowała niezbędnie pomocy.

Od naocznego świadka przebywającego w Siwce nadeszło następujące sprawozdanie: Dnia 11 lipca o godzinie 8 wieczorem rzeka Siwka wzniesiona do wysokości brzegów, tj. około 4 metrów ponad stan normalny, podczas gdy wodostan na Dniestrze powyżej ujścia Siwki wykazywał stan wody 1.35 m. O godzinie 12 w nocy wzniosły się wody Siwki do wysokości 5·50 m. nad normalny, woda wystąpiła z brzegów i i płynąc po gruntach szerokim strumieniem około 0·50 m. głębokim, przelewała się najkrótszą drogą do Dniestru, którego woda była wzniesiona około na 2 metry. Dnia 12 lipca o godzinie 4 rano woda w Siwce nieco opadła, natomiast Dniestr przybrał gwałtownie i o godz. 8 rano był wzniesiony na 3·35. Nadbrzeżna (po lewym brzegu) droga dojazdowa do Martynowa starego (Klemensa hr. Dzieduszyckiego) na długości 2 klm. znajduje się pod wodą. Woda przelewa się przez gościniec strumieniem 50 cm. głębokim. Droga Siwka-Żurawno na długości 2 klm. jest również pod wodą, głęboką około 1·50 m. Na drodze Siwka-Halicz most na rzece Siwce podmyty i grozi zawaleniem. O godz. 2 z południa Dniestr podniósł się do 4·50 m.

Komunikacya na gościńcu rządowym Bursztyn-Wojniłów zupełnie przerwana ponieważ dojazd do mostu na lewym brzegu zalany na 1·50 m. głęboką wodą. Część gminy Siwki i niemal cała gmina Martynów Stary znajduje się pod wodą, która w niektórych domach sięga do strzechy. Woda w Dniestrze jeszcze przybywa, jakkolwiek bardzo powoli.

Ze **Stryja** piszą: W środę popołudniu spiętrzenie wody na rzece Stryj koło toru kolejowego i wału ochronnego w Wierczanach dochodziło korony tego wału; pod naciskiem fal, unoszących kopce siana, belek, materyałów drzewnych itd., pękł wał ochronny, a wzburzone fale w jednej chwili zalały dolną część wsi Wierczany, podmulając równocześnie filar mostu na linii kolei. Wieczorem już cała dolina była zalana. Z największym trudem udało się żandarmom z pobliskiego posterunku w Podhorcach uratować ludzi i bydło z chat zalanych w Wierczanach. Podmyty filar mostu kolejowego usunął się, a konstrukcya zatonęła w wodę i tor między mostem a przestankiem Wierczany na kilkadziesiąt metrów przerwany.

Na gościńcu stryjsko-żurawieńskim most zabrany, część gościńca wyrwana; na gościńcach ku Bolechowowi i Drohobyczowi mosty podmyte lub zabrane; w Synowódzku most na Stryju również zniszczony. Komunikacya kolejowa wszędzie, prócz lwowskiej linii przerwana. Szkód na polach i łąkach masa, bo cała dolina po prawym brzegu Stryja, gminy Bratkowce, Strzałków, Wierczany, Podhorce, Komarów, Tatarsko, Chodowice zostały zalane.

Wylała woda także na Zwaryczach i Łanach. Tam udał się też kierownik starostwa p. Balicki z kompanią wojska, strażą ogniową, kolejową itd. Porucznik Häfner z narażeniem życia uratował 12-letniego chłopca a żołnierz Hrycyszyn małe dziecko.

Z **N. Sącza** telegrafują 13 bm: Wezbrała gwałtownie Kamienica (dopływ Dunajca) zalała część przedmieścia „Zalubińcze“. Deszcz nie ustaje, woda gwałtownie wzbiera. W Gołąbkowicach pod Nowym Sączem woda pozrywała jazy i tamy i zalała zupełnie przyległe pola i ogrody.

Z **Żydaczowa** telegrafują 13 bm.: Dniestr opada; stan jego wynosi obecnie około 5·50 m. Również Stryj opada; stan jego wynosi teraz 5·90 m. Komunikacya dotąd przerwana.

Jako wytłumaczenie objawu tak gwałtownego przybywania wód w rzekach naszych mogą posłużyć następujące doniesienia stacyj ombrometrycznych:

Ze Starego Sambora donoszą, że po wielu dniach deszczowych w ciągu których ziemia przesiąkła zupełnie wilgocią, spadł 11 lipca deszcz, którego wysokość na dobę wynosiła 66 milimetrów. W Wasylkowcach spadły dnia 11 lipca w ciągu 8 godzin 91 milimetrów deszczu. W Bereźnicy ad Stryj wynosił opad z 12 lipca 74 milimetrów na dobę. Wreszcie w Stryju opad z 11 lipca osiągnął niebywałą wysokość 121 milimetrów na dobę.

Ponieważ ziemia była już w skutek poprzednio spadłych deszczów przesycona wilgocią, przeto przeważna część opadów gwałtownych z 11 i 12 lipca spłynęła w krótkim stosunkowo czasie do potoków i rzek i stąd pochodzą owe szybkie i nadzwyczajne wezbrania.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13 Lipca.

Nominacye w sądownictwie. Telegrafują nam 13 b. m. z Wiednia: Urzędowa dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza; Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądowych Józefa Ilnickiego z Sanoka, Aleksandra Stobieckiego z Kołomyi, Włodzimierza Wilkego z Przemyśla i Juliusza Giżowskiego z Sambora — wszystkich do Lwowa; dalej radcę sądu obwodowego Izydora Scharfenberg Mayera z Suczawy do Czerniowiec, Artura Aulieha naczelnika sądu powiatowego z Radziechowa do Złoczowa, Józefa Szymonowicza naczelnika sądu powiatowego w Tłumaczu do Lwowa, radcę Emanuela Jakubiczkę z Stanisławowa do Lwowa, Leona Maksymowicza naczelnika sądu powiatowego w Rymanowie do Stryja, dra Jerzego Popescula z Suczawy do Czerniowiec, radcę sądowego Grzegorza Petryczkiewicza z Sanoka do Przemyśla, Jana Czaudernę, naczelnika sądu powiatowego w Delatynie do Kołomyi, dalej nadał kwieskowanemu radcy sądu krajowego Bogdanowi Próchniewiczowi w Samborze posadę radcy sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Przemyślu;

zamianował radcami sądu kraj. przy trybunałach sądowych I instancyi następujących sekretarzy sądowych: dra Józefa Szorra w Tarnopolu dla Tarnopola, Oresta Dobrzańskiego z Wiednia dla Sanoka, Bazylego Zanko ze Lwowa dla Sambora, Zygmunta Badiana z Czerniowiec dla Suczawy, Piotra Maksymowicza ze Lwowa dla Stanisławowa, Tomasza Eichla w Tarnopolu dla Tarnopola, Arystarcha Pasławskiego ze Lwowa dla Przemyśla, Kazimierza Terleckiego w Czerniowcach dla Czerniowiec, Maksymiliana Kobylańskiego w Suczawie dla Suczawy, Stanisława Jasińskiego we Lwowie dla Lwowa, Ludwika Feralla w Kołomyi dla Kołomyi, Włodzimierza Dolnickiego w Złoczowie dla Złoczowa, Stanisława Stebleckiego z Gródka dla Stanisławowa, sędziego pow. Włodz. Łuczkiewicza z Bursztyna dla Lwowa, dalej sekretarzy sądowych: P. Janickiego z Kałusza dla Sanoka, oraz dr. Waleryana Kaflińskiego ze Złoczowa dla Stanisławowa, dalej adwokatów: dr. Karola Szweicera z Bursztyna dla Kołomyi i dr. Waleryana Staubera z Kołomyi dla Sambora;

radcami sądu krajowego i naczelnikami sądów powiatowych zamianował minister następujących sędziów powiatowych: Kazimierza Janko w Glinianach dla Glinian, Światosława Szankowskiego w Ottynii dla Ottynii;

przeniósł sędziów powiatowych: Juliana Kulczyckiego z Żabiego do Delatyna, Adolfa Neumana z Łąki do Bursztyna i Mieczysława Bayera z Patilli do Wyżnicy; dalej sekretarzy sąd. M. Koralewicza ze Storożyńca do Czerniowiec, Stan. Brodowicza z Podhajec do Sambora, M. Rappego z Chodorowa do Starego Sambora. Kazimierza Bogdanowicza z Rożniatowa do sądu kraj we Lwowie, Filemona Metellę z Żurawna do Złoczowa, Jarosława Łepkiego z Bełza do Gródka, Kazimierza Piotrowskiego z Łopatyna do Lwowa, dra Stonisława Drozdowskiego z Grzymałowa do Tarnopola, i Karola Granowskiego z Kopyczyniec do sądu kraj. we Lwowie;

sędziami powiatowymi zamianował następujących sekretarzy sądowych: Alberta Boscovicsa z Wyżnicy dla Putilli, Hieronima Wierzchowskiego z Tłumacza dla Tłumacza, Włodzimierza Kuryłowicza z Rymanowa dla Rymanowa;

sekretarzami sądowymi następujących adjunktów sądowych: Jana Gailhofera z Podhajec dla Rożniatowa, Franciszka Maramorosza ze Stryja dla Złoczowa, Juliusza Hubricha z Seretu dla Seretu, Abrahama Lenzberga z Wyżnicy dla Suczawy, Edwarda Dziubanowskiego z Tłustego dla Ottynii, Zygmunta Bikalesa z Zastawnej do Wyżnicy i Krzysztofora Jakubowicza z Sadogóry dla Suczawy, sekretarza sądowego Władysława Michlewicza z Petrovas w Bośnii dla Tarnopola, adwokatów dr. Józefa Lautersteina w Czerniowcach dla Czerniowiec i dr. Zygmunta Myśkowa z Sanoka dla Złoczowa.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego Jana Szneidra w Ottynii zastępcą prokuratora państwa w Stanisławowie.

Minister sprawiedliwości zamianował asystenta kancelaryjnego Andrzeja Masteja we Lwowie urzędnikiem wykonawczym II klasy przy sądzie kraj. we Lwowie.

Mianowania. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowago dr. Zygmunta hr. Lasockiego do służby ministerstwa spraw wewnętrznych.

Minister handlu br. Call prawdopodobnie przybędzie w ciągu swego urlopu około końca b. m. do Zakopanego dla zwiedzenia tej głośnej miejscowości.

Ruch osobowy na szlaku Stanisławów-Kołomyja został 12 lipca pociągiem nr. 311 na nowo podjęty, a to na razie za pomocą przesiadania się osób i przenoszenia pakunków przez uszkodzone miejsce pomiędzy stacyami Korszów a Hołosków. Ruch towarowy będzie prawdopodobnie skutkiem usunięcia się toru jeszcze przez dni 14 zamunięty.

Na szlaku Stanisławów-Köresmező został ruch pociągów osobowych i towarowych również wczoraj wieczorem podjęty na nowo.

Z powodu uszkodzenia nasypu zastanowiono ruch wszelkich pociągów na linii Kołomyja-Stefanówka.

Dyrekcya kolei państwowych komunikuje 13 bm.: Wczoraj wieczorem został ruch pociągów na szlaku Chryplin-Buczacz z powodu uszkodzenia toru przez powódź aż do odwołania zastanowiony. Na szlakach Kołomyja-Peczeniżyn i Nadwórniańskie przedmieście Szeparowce-Kniażdwór ruch z dniem dzisiejszym na nowo podjęto.

Dyrekcya kolei państwowych 13 bm. popołudniu ogłasza: Na linii kolejowej Stryj—Skole podjęto ruch osobowy napowrót. Na szlaku Stanisławów—Czortków, Halicz - Podwysokie wszelki ruch pociągów jest zastanowiony. To samo na linii Chryplin—Buczacz. Na linii Stanisławów—Körösmező i na szlakach Kołomyja—Peczeniżyn - Nadworniańskie przedmieście podjęto na nowo ruch nieograniczony. Na szlaku Lwów Chodorów przywrócono ruch towarowy.

Arcybiskupstwo lwowskie. *N. fr. Presse* doniosła onegdaj, że jedynym poważnie traktowanym kandydatem na lwowską stolicę arcybiskupią jest tylko ks. biskup sufragan poznański ks. Likowski. Polskie wydanie *N. fr. Presse*, wychodzące we Lwowie, które szerzy nietylko indyferentyzm religijny ale usiłuje ustawicznie bezcześcić duchowieństwo nasze, dodaje do tej wiadomości taki komentarz: „Wiadomość ta budzi słuszne rozgoryczenie w kołach duchownych. Czyżby naprawdę wśród całego naszego kleru nie znalazł się nikt, godny posiąść owe dostojeństwo, że aż dopiero z Poznania potrzeba sprowadzać ks. Likowskiego“.

Słowo Polskie tak się przyjęło słupami granicznemi, że Poznań jest dla niego czemś obcem.

Zapewnić możemy na podstawie autonomicznych informacyj, iż cała wieść o kandydaturze ks. biskupa Likowskiego jest nieprawdziwą. Nieprawdziwą nie dla tego, aby z Poznania było za daleko sprowadzać ks. biskupa Likowskiego, ale dlatego, że pozbawiając dyecezyę poznanską ks bisk. Likowskiego zrobiłoby się katolikom wielkopolskim za dużą szkodę.

Przeciw prawosławiu. *Głos Narodu* dowiaduje się, jak zapewnia, z poważnego i wiarogodnego źródła, iż sfery duchowne przy gr. kat. katedrze św. Jura we Lwowie, zamierzają urządzić b. r. na święto Pokrowy (Opieki Matki Boskiej), jubileusz 200-letniej rocznicy przyłączenia dyecezyi lwowskiej do Unii św. za biskupa Szumlańskiego. Przypominamy czytelnikom, że dyecezya lwowska została zjednoczoną z Kościołem św. dopiero w sto lat po przeprowadzeniu Unii w innych okolicach Rzeczypospolitej, a zasługa spełnienia tej misyi kulturalnej, spada na biskupa lwowskiego Józefa Szumlańskiego. W początkach 1700 roku ogłosił on przystąpienie dyecezyi lwowskiej do Unii, a w dniu 5 maja tegoż roku złożył w Warszawie publiczne wyznanie wiary w kościele OO. Kapucynów wobec księcia prymasa i nuncyusza Antoniego Davii, których na tę uroczystość papież wyznaczył. Mimo oporu i kontragitacyi Bractwa stauropigiańskiego Unia rozszerzała się coraz bardziej, a dzieło nawrócenia zostało w 1708 roku ostatecznie ukoronowane przejściem całej stauropigii na łono Kościoła katolickiego.

Jubileusz przyłączenia dyecezyi lwowskiej do Unii będzie poważną religijną i narodową manifestacyą, a zarazem odpowiedzią Rusinów-katolików na bezwstydny i kłamliwy obchód 25-lecia „dobrowolnego“ przyłączenia nieszczęśliwych Unitów chełmskich do schyzmy, urządzony w roku bieżącym przez „tryumfujące prawosławie.“ Jesteśmy głęboko przekonani, że ta wspaniała demonstracya bratniego narodu odbije się głośnem echem w sercu każdego dobrego Polaka.

Pogadanka polityczna w kasynie ziemiańskiem we Lwowie. Z inicyatywy wiceprezesa kasyna radcy dworu prof. Tadeusza Pilata zebrało się we czwartek wieczorem w wielkiej sali kasynowej liczne grono zaproszonych członków, dla omówienia obecnego położenia politycznego w państwie i stanowiska Koła polskiego wobec niego. Poseł Włodzimierz Kozłowski w długiej mowie przedstawił rozwój wypadków od chwili rządów Taaffego aż do obecnej chwili. W ożywionej dyskusyi, która się rozwinęła na tle tej mowy i przeciągnęła się do godziny kwadrans na 1 w nocy, wziął także udział wicepre-

zes Koła polskiego Wojciech hr. Dzieduszycki. Jak się dowiadujemy, istnieje zamiar częstszego zbierania się na podobne konferencye w aktualnych sprawach politycznych.

Samobójstwo. W piątek powiesił się we Lwowie na klamce drzwi swego pomieszkania pomocnik rakarski, Józef Derkacz, liczący 51 lat. Powrócił wczoraj wieczorem do domu pijany, a ponieważ żona dała mu admonicyę za opilstwo, przejął się swym moralnym upadkiem i wybrał zamiast poprawy — śmierć samobójczą.

Losowanie posagów z fundacyi Boczkowskiego dokonanem zostało w obecności wiceprezydenta Michalskiego. Posagi po 1050 zł. wylosowały Marya Turkowska, sierota po tapicerze i Józefa Kaczor, sierota po kowalu.

Amnestya Jak donosi *Deutsches Volksblatt*, w dniu 18 sierpnia jako w dniu 70 letnich urodzin cesarza, pojawi się rozporządzenie cesarskie, zawierające bardzo obszerną amnestyę.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Drohobyczu zdali: Biliński Julian, Chotiner Leon, Diehl Józef, Herschdörfer Szymon, Hołubowski Jan, Koestlich Roman, Karpak Szymon, Kunaniec Stefan, Macieliński Józef. Przyszlup Feliks, Puszkar Mikołaj, Rosenfeld Jakób, Schreier Maksymilian, Schulz Izrael, Sternbach Hersz, Wolański Onufry. Przeznaczono 3 uczniów publicznych do egzaminu poprawczego, reprobowano na rok 1 publicznego i 2 eksternistów.

Z Krynicy piszą nam: Siedzę tedy w Krynicy, ale nie na różach, raczej na błocie, bo od tygodnia leje bez opamiętania i takie zimno, że nie ma się aż ochotę w piecu palić. Obecnie jeszcze niezbyt ludno a i lepszej publiczności nie wiele. Nie przesądza to o powodzeniu sezonu, sezon bowiem zaczyna się dopiero po 10 lipca a że na ten czas przypadły deszcze, więc niewątpliwie wiele osób przybycie swoje tutaj odroczyło.

(W dalszym ciągu korespondent nasz podobnie, jak onegdaj *Dzień Polskiego*, wyrzeka na tegoroczne urządzenie poczty, na niegrzeczność urzędników i niewygodę z urzędem telegraficznym. Nie drukujemy tych żażaleń w przypuszczeniu, że notatka *Dzien Polskiego* zwróciła już uwagę dyrekcyi poczt i telegrafów i że ta w ciągu dni kilku niedogodności usunie a niegrzecznych urzędników pouczy, że nie publiczność dla nich, ale oni dla publiczności).

Barkructwo. Leib Kwasmann osiedliwszy się przed 23 laty w Podwołoczyskach, prowadził z powodzeniem handel zbożem i mąką i rozwinąwszy go na wielką skalę, pozyskał zaufanie i kredyt kupców do 5.000 koron, z czego korzystał do r. 1899. Wówczas począł szukać innych źródeł kredytu. Nie mógł wykazać na jakie cele użył tych kwot, gdyż niezaspakajał częścią nowych długów. Suma wszystkich długów w krótkim czasie bądź w gotowce bądź przez pobór towarów na kredyt powstałych wynosi 20.378 kor. 10 hal. wierzytelności zaś tylko 7.888 koron zabrakło więc gotówki 12.389 k. 32 hl. Zbankrutowawszy został oskarżony o oszukańczą krydę i został onegdaj przez sąd tarnopolski na podstawie werdyktu przysięgłych skazany na trzy lata ciężkiego więzienia i wydalenie z Austryi, jako poddany rosyjski.

Stan powietrza. Deszcz pada w piątek już szósty dzień z rzędu. Wiedeńska centralna stacya meteorologiczne zapowiada na dnie najbliższe pogodnie lecz zmiennie, tu i owdzie deszcz, ciepło mierne.

Wielki pożar. Z Pragi telegrafują nam 13 bm. W Mauth wybuchł wczoraj popołudniu wielki pożar, który zniszczył całą tę miejscowość. 400 osób pozostało bez dachu i chleba.

Sprzedaż ziemi. Na Wołyniu, zwłaszcza w obrębie budującej się kijowsko-kowelskiej drogi żelaznej w ostatnich czasach rozwinął się znaczny jak przed dziesięciu laty u nas spekulacyjny handel ziemią. Jak donosi dziennik *Wołyń*, w ciągu ostatnich dwóch lat wiele majątków kilkakrotnie zmieniło właścicieli, przyczem każdy nowo nabywca, płacąc drożej od poprzednika, stara się jak najprędzej sprzedać znów ziemię, naturalnie z dobrym zyskiem. Dziennik ten zapytuje, czemu właściciele ziemscy są tak niepopatrzni, iż sprzedają swe grunta, pominio, że posiadają wszystkie widoki, aby zarobić znacznie więcej przy spokojnem, wyczekującem położeniu? Naturalnie składa się na to mnóstwo przyczyn, można jednak twierdzić śmiało, iż jedną z głównych przyczyn jest pesymistyczne zapatrywanie się ziemian na przyszłość rolnictwa. Nie wierząc w polepszenie się stanu rzeczy — woli rolnik sprzedać majątek spekulantowi i samemu umyć ręce od wszystkiego.

W balu, który odbył się w czwartek wieczorem w porcie tryesteńskim na okręcie „Renown" wzięło udział około 1000 osób. Oprócz admirałów i dygnitarzy marynarki obecni byli namiestnik Goess i minister handlu br. Coll z córkami.

Morderstwo w Warszawie. We środę w południe dokonano w Warszawie niezwykle śmiałego morderstwa. Na rogu ulicy Freta i Nowego Miasta jakiś mężczyzna pchnął nożem, czy sztyletem w skroń przechodzącą młodą kobietę, która na miejscu wyzionęła ducha. Uderzenie było tak silne, iż narzędzie z prawej skroni przeszło przez lewy policzek. Morderca zdołał zbiedz. O ile zdołano zebrać wiadomości na miejscu wypadku, morderca miał być podobno ojcem zabitego dziewczęcia. Ofiara liczy około 18 lat wieku.

Prawda czy żart? *Saratowski Dniewnik* w korespondencyi z powiatu chwałyńskiego opowiada, że jeden z wyższych urzędników administracyi miejscowej udawszy się na rewizyę podwładnych mu zarządów, przybył do pewnej wsi, gdzie była strażnica ogniowa a naturalnie straż ogniowa. Po obejrzeniu kancelaryi i zbadaniu towarzystwa koło strażnicy, zobaczył chłopa w mundurze strażackim przechadzającego się tam i napowrót.

— Co tu robisz kochanku? — zapytał go urzędnik.

— Chodzę na straży, patrzę czy gdzieś w okolicy się nie pali.

— Bardzo dobrze! A czy mnie znasz?

— Nie, nie znam.

— Jakto, nie widzisz, że mam na sobie mundur.

— Jakżeż mam widzieć? Jestem ślepy od urodzenia.

Dwa warjanty. Przed ślubem: „Niema złej drogi do swej niebogi." Po ślubie: „Niema złej drogi od swej niebogi."

Zmarła w Manasterco Karolina z Lojków baronowa Bracken-Brückmann-Rennström właścicielka dóbr.

W spisie abituryentek które zdały egzamin dojrzałości w lwowskim seminaryum żeńskiem opuszczono przez omyłkę korektora przy nazwisku panny Zofii Zielonkówny dodać, iż złożyła ten egzamin z odznaczeniem.

Teatr ludowy pod dyrekcyą Antoniego Czajkowskiego rozpocznie przedstawienia jutro w sobotę 14 bm. ewentualnie w pierwszy pogodny dzień w ogrodzie przy ul. Łyczakowskiej l 122 (Hotel de laus).

Biedna wdowa mająca kilkoro dzieci prosi choćby o drobną pomoc pieniężną, nie mogąc inaczej wybrnąć z fatalnego położenia chwilowego. Datki upraszа się nadsyłać pod literą J. K. administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie.

Podziękowanie. Serdeczne Bóg zapłać panu Wilh. Feldowi za ofiarowane na rzecz ubogich 100 kg. mięsa, które przeznaczyłam dla zamarstynowskiej ochronki dla dzieci, i za 20 koron, złożonych przez pana Fleischera, restauratora w Brzuchowicach na rzecz dzieci z kolonii brzuchowickiej i panom Friedrichom za pakiet mydełek dla dzieci tejże kolonii składa *M. Michalska.*

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W sobotę „Żydówka" wielka opera w 5 aktach Halevyego. Pierwszy gościnny występ Władysława Florjańskiego, artysty opery warszawskiej.

W niedzielę „Halka" opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Drugi gościnny występ Wł. Florjańskiego.

W poniedziałek nie będzie przedstawienia.

Coloseum Thorna. Nowy program odznacza się. jak wszystkie poprzednie, wielkiem urozmaiceniem i jest bardzo zajmujący i zabawny. Nader komiczni gimnastycy na reku Amerykanie Marcello i Millay, zagadkowi elektryczni ludzie Dante, muzykalni ślufirze bracia Giay zasługują na zupełną pochwałę. Znakomitą atrakcyę tworzą baronówny Odillon, które nader poprawnym śpiewem i pięknemi głosami burzę oklasków wywołują.

Majatek Europy.

Angielski statystyk Mullsall wydał obecnie dzieło, w którem stara się obliczyć majątek Europy.

Mullsall szacuje cały majątek Europy *alians* wszystkich państw europejskich, t. j. majątek ruchomy i nieruchomy razem na okrągłe 1175 miliardów franków, a kapitał, będący w obrocie (państwowy i prywatny) podaje mniej więcej na 250 miliardów franków i stwierdza, że kapitał ten jest dziś trzy razy tak wielki, jak w r. 1848 a dwa razy taki, jak w r. 1870.

Łączna cyfra 1175 miliardów majątku europejskiego, rozdziela się podług autora na poszczególne kraje Europy w następującym porządku: Anglia ma 295 miliardów, Francya 247, Niemcy 201. Rosya 160, Austro-Węgry 103, Włochy 79, Belgia 25, Niderlany 22 miliardy franków. W takim razie na wszystkie inne kraje, razem wziąwszy, przypadałoby zaledwie 41 miliardów majątku, cyfra zadziwiająco nizka, gdy się zważy, że w rzędzie tych krajów znajduje się choćby tylko Szwajcarya, która posiada majątek wcale znaczny.

Wzrost majątku najsilniejszy jest w Anglii. Dowodzą tego wyniki angielskiego podatku dochodowego, który od lat pięciu wzrasta niesłychanie. Nie zawadzi tu zresztą uwaga, że właśnie daty, odnoszące się do Anglii, są możliwie najpewniejsze wobec tego, że podatek dochodowy istnieje tam od połowy wieku z górą. Natomiast dziwnie powoli narasta majątek Francyi, co uczony Anglik przypisuje po części strasznemu upustowi krwi w r. 1870. a po części zanikającej rzekomo w ostatnich lat dziesiątkach tradycyjnej oszczędności francuskich warstw robotniczych.

Kapitał w obiegu będący 250 miliardów franków, rozdziela Mullsall na Anglię w cyfrze około 106 miliardów, Francyę 65, Niemcy 27, Rosyę 14, Austro Węgry 10, Włochy 7. Niderlandy 6 miliardów, więc w takim samym porządku, jak wyżej.

Zestawiając przytoczone sumy z cyframi ludności, otrzymamy wynik taki: Każdy Anglik posiada przeciętnie 7.400 franków majątku ruchomego i nieruchomego, Francuz przeciętnie 6.500 fr. Holenderczyk 4,600, Belgijczyk lub Niemiec z Rzeszy 3,900, obywatel Austro Węgier lub Włoch 2,500, mieszkaniec Rosyi przeciętnie 1.500 fr.

Z kapitałów, będących w obiegu, przypada na głowę każdego Anglika przecięciu 2.650 fr., na głowę Francuza 1.760, Holenderczyka 1.250, Belgijczyka 1.070, Niemca z Rzeszy 600, obywatela Austro-Węgier lub Włoch 225, a na każdego mieszkańca Rosyi tylko 135 franków.

Z innych krajów Europy, co do których Mullsall bliższych cyfr nie podaje, bezsprzecznie najbogatszą jest Szwajcarya, a najuboższą oczywiście Turcya. Złoty środek przypada Danii w udziale, a znacznie już poza nią stoją Szwecya i Norwegia. Na dalszym planie gruguje się Hiszpania, Portugalia i państwa półwyspu Bałkańskiego, które pod kilkowiekowemi rządami Turcyi kulturalnie i ekonomicznie się zrujnowały. Od czasu ustania tych rządów podnosi się wprawdzie zamożność krajów bałkańskich, odnośne dane atoli są jeszcze bardzo wątpliwe i chwiejne.

Praca Mullsalla, mimo, że podaje wszelkie cyfry tylko w przybliżeniu, jest tem cenniejszym podręcznikiem dla polityków i uczonych, ile że statystyk angielski ma dobry zwyczaj, w razach wątpliwych podawać zawsze cyfry niższe.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Praga d. 13 lipca.

W korespondencyi z Wiednia wzywa *Politik* rząd, aby całym swoim wpływem popierał utworzenie nowej większości, do którejby także czescy posłowie weszli. Błąd popełniony przez rozbicie żelaznej większości musi być znowu naprawiony. Także w węgierskim, włoskim i belgijskim parlamencie udało się przeprowadzenie sanacyi stosunków w ten sposób, że według możności uwzględniono żądania mniejszości, ale dawną większość pozostawiono nienaruszoną. Niemiecką mniejszość już przekonano, że może zawsze stać na stanowisku odpornem, ale musi większość szanować. Większość nie może być skłonną do połączenia się z tymi, którzy doprowadzili do jej rozbicia się.

Politik pisze dalej, że rząd wypracował projekt nowego regulaminu izbowego. Ten projekt opiera się na regulaminach Izby francuskiej i węgierskiej. Dyety każdego posła mają rocznie wynosić 2400 zł., ale nie będą wypłacane tym posłom, którzy zostaną z posiedzenia za nieprzyzwoite zachowanie się wykluczeni. Nie powzięto jeszcze decyzyi, czy ten projekt ma być parlamentowi jako przedłożenie rządowe przedstawiony, lub czy ma być oktrojowany.

Praga 13 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu uwiadomiony został wydział krajowy, że marszałek otrzymał od ministerstwa skarbu pismo wraz z projektem ustawy o krajowych dodatkach do podatku od wódki. W myśl uchwał, powziętych w czerwcu br. podczas ankiety marszałków krajowych w Wiedniu, postanowił wydział przyjąć pismo do zatwierdzającej wiadomości i nie podnosić przeciw projektowi ustawy żadnych zarzutów. Uchwalono zarazem wysłać prośbę do ministersta skarbu, aby projekt ten był na czas przedłożony Sejmom dla narady i powzięcia uchwały.

Wiedeń 13 lipca.

Prezydent ministrów Koerber dziś popołudniu wyjechał do Ischlu.

Telegramy i telefonematy

Konstantynopol 13 lipca.

Rząd turecki zaprzecza pogłosce, jakoby odmówił zezwolenia rosyjskiej flocie ochotniczej na przejazd przez Bosfor.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Haga 13 lipca.

Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od holenderskiego generalnego konsula w Pretoryi depeszę z doniesieniem o aresztowaniu i dostawieniu jako jeńców do Kapstadu członków drugiego holenderskiego ambulansa a to pod zarzutem, iż oddawali różne usługi Boerom. Ministerstwo ażądało od rządu angielskiego wypuszczenia na wolność aresztowanych.

Londyn 13 lipca.

Marszałek Roberts telegrafuje z Pretoryi pod d. 12 bm.: Po całodziennej zaciętej walce Boerzy zajęli Nitralonek. Straty po obu stronach są bardzo znaczne.

Londyn 13 lipca.

Do „Biura Reutera" donoszą z Simli, że 300 jeńców boerskich przewieziono na wyspę Ceylon.

Londyn 13 lipca

Lord Roberts telegrafuje dalej: Generał Smithdorrien zadał Boerom koło Kruegersdop klęskę. Straty Boerów są znaczne. Buller pobił Boerów, którzy usiłowali zniszczyć linię kolei żelaznej koło Paardekraal, po gwałtownej walce.

Londyn 13 lipca.

Marszałek lord Roberts donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą: Z żalem muszę donieść, że Boeaowie po walce, która trwała cały dzień, zabrali do niewoli załogę z Nitralsneck, złożoną prawie z całego szwadronu pułku szkockiego i z 90 żołnierzy z innych pułków wraz z dwoma działami. Posiłki przybyły za późno. Obawiam się, że nasze straty są znaczne.

Londyn 13 lipca.

„Biuro Reutera" donosi z Kapstadtu pod datą wczorajszą, że proklamacya lorda Robertsa o ograniczeniu pracy w Johanesburgskich kopalniach złota została cofnięta.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Szangaj 13 lipca.

Kolumna rosyjska złożona z 30.000 ludzi maszeruje na Pekin. Pewien tutejszy kupiec chiński otrzymał z Pekinu list z datą 30 czerwca, który donosi, że wszystkie domy poselstw są zburzone a cudzoziemcy wymordowani.

Londyn 13 lipca.

Z Czifu donoszą do „Biura Reutera" pod d. 9 bm: Oddział niemiecki cofnął sie do Tsin-tsau, albowiem zachodziła obawa napadu ze strony rokoszan.

Wedle doniesienia z Tientsinu 4 bm., komendanci wojsk sprzymierzonych pragną szczerze kooperacyi, której jednak stoi na przeszkodzie brak łączności. Przy zeszłotygodniowych operacyach powodzenie było po stronie Chińczyków, których artylerya okazała się lepszą, niż artylerya wojsk europejskich.

Berlin 13 lipca.

„Nord. Allg. Zeitung" donosi, że sekretarz stanu hr. Buelow wystosował do niemieckich rządów związkowych okólnik, w którym po historycznem przedstawieniu zajść w Chinach od stycznia br., powiada, że obecnie sytuacya wojenna widocznie w ten sposób się ukształtowała, iż Chińczycy starają się przez zepsucie kanałów koło Tientsinu sztucznym wylewem przeszkodzić marszowi wojsk europejskich do Pekinu. Dalej wylicza okólnik, że podług dotychczasowych zarządzeń wyrusza do Chin 8 batalionów piechoty, 3 szwadrony kawaleryi i 4 baterye artyleryi polnej z amunicyą. Niemcy niczego innego nie pragną jak przywrócenia normalnych stosunków w Chinach i żądają tylko satysfakcyi za to, co się stało. Okólnik kończy się zapewnieniem, że komisya rady związkowej dla spraw zagranicznych przyjęła to całe sprawozdanie do wiadomości.

Rzym 13 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu senatu minister spraw zagran. Visconti Venosta w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie chińskiej oświadczył, że Włochy zdecydowały się wysłać wojska swoje do Chin, nie chcąc pozostawić obrony Włochów wyłącznie mocarstwom obcym i uważając, że byłoby rzeczą niewłaściwą trzymać się zupełnie zdala od tego dzieła ogólno-cywilizacyjnego. Odpowiedź tę przyjęto wśród oklasków do wiadomości.

Londyn 13 lipca.

„Biuro Reutera" donosi z Czifu pod datą 9 bm.: Z Niucewang przybywają codziennie bokserzy i wykonują ćwiczenia pod miastem. Oddalona o 3 mile od miasta kolonia rosyjska przygotowuje się na atak ze strony bokserów. Jest tu rozpowszechniona pogłoska, że książe Tuan dostał pomięszania zmysłów.

Londyn 13 lipca.

„Daily Telegraf" donosi z Tokio pod datą 10 bm: Dziś nad ranem odbyła się potyczka między wojskami niemieckimi a bokserami koło Kiao-Czau, przyczem wielu bokserów zostało zabitych.

Londyn 13 lipca.

Wiceadmirał Seymour telegrafuje z Tientsinu 7 bm.: Chińczycy prowadzą dalej walkę. Dnia 6 bm. bombardowaliśmy miasto i najbliższe przedmieścia, wskutek czego ogień działowy Chińczyków ustał na jakiś czas. Osady cudzoziemskie i dworzec kolejowy są obecnie więcej, niż dotychczas, wystawione na ataki Chińczyków. Obecnie siły zgromadzonych tu wojsk sprzymierzonych wynoszą 10.000 ludzi. Oczekują przybycia dalszych oddziałów rosyjskich i japońskich

Hamburg 13 lipca.

Jak „Boersenhalle" donosi, zarządy północno niemieck. „Lloydu" i Tow. linii morskiej Hamburg-Ameryka razem dostarczają rządowi niemieckiemu 10 okrętów transportowych dla przewozu 12.000 ludzi wraz z amunicyą i innym materyałem wojennym do Chin.

Londyn 13 lipca.

Z Tientsinu telegrafują pod datą 6 b. m.: Wojsko rosyjskie posunęło się wczoraj w kierunku północnym i wykonało pozorny atak na działa chińskie. Rosyanom popieranym gwałtownym ogniem na linii frontowej powiodło się przeprowadzić dwie lokomotyty i 3 wozy towarowe z zagrożonej stacyi kolejowej do obozu rosyjskiego. Żony i dzieci Europejczyków opuściły już Tientsin. Położenie cudzoziemców jest zagrożone.

Londyn 13 lipca.

„Daily Telegraph" donosi z Kantonu 11 lipca: Lihungczang postanowił pozostać w Kantonie i nie udawać się wcale do Pekinu. Okręt amerykański, na którym Lihungczang miał pojechać do Pekinu, powrócił tutaj.

„Standard" donosi z Szangaju 11 bm, że nadeszła tam wiadomość z Niutszuan, iż zamieszkali w Niutszuan cudzoziemcy obawiają się rychłego ataku bokserów i żołnierzy chińskich.

Donoszą również, że silny oddział rosyjski pobił Chińczyków koło Liau-jang, 40 mil na południe od Mukden.

Kolonia 13 lipca.

Jak donosi „Koelnische Volksztg." rodzina zamordowanego w Pekinie posła niemieckiego Kettelera otrzymała za pośrednictwem niemieckiego konsula w Kantonie depeszę kondolencyjną od Lihungczanga.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** dnia 13 lipca (Tel. *Gaz Nar.*) Wobec podniesionych w dziennikach zażaleń z powodu nieprzyjmowania przy opłacie ceł monety koronowej, wskazują ze strony kompetentnej na to, iż przez ostatnie rozporządzenia ministeryalne, w których co do płacenia należytości cłowych w srebrze jest tylko mowa o guldenach srebrnych, nie nastąpiła żadna zmiana w dotychczasowej praktyce, albowiem wedle istniejących prawnych postanowień przy opłatach ceł dopuszczalne są tylko srebrne monety obiegowe, a ani jednokoronówki ani też pięciokoronówki nie są uważane za srebrny pieniądz obiegowy.

— **Berlin** 13 lipca. (Tel. „Gaz. Nar.") Bank państwowy niemiecki zniżył stopę procentową od dyskontu na 5% a od lombardu na 6%.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13 lipca 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 425·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 531.— do 539·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 640·— do 650·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91·30 do 92·—. 5% z 10% prem. 109·30 do 110·—. 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99·— do 99·70 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 93·— do 93·70 Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 91·50 do 92·20. 4% los. w 41 lat. 91·50 do 92·20, 4% los. w 56 latach 90·30 do 91.—.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·— do 97·70 Bukow. funduszu propinacyjnego 5% —·— do 102·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·— do 100·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·50 do 100·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 93·30 do 94·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·— Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·30 do 11·45 Napoleondor 19·20 do 19·40. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54 — do 2·58·—. Rubel rosyjski papier. 2·55·— do 2·57 — 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80

— **Frankfurt** d. 13 lipca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·10, Kolej państwowa 141·10, Alpiny —·—, Disconto 176·25, Laura 216·25.

— **Paryż** d. 13 lipca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99·97, Mąka 27·20.

— **Berlin** d. 13 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·30 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50·30, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Wiedeń dnia 13 lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 674·50, węg. zakładu kredyt. 695·—, Anglobanku 275·—, Unionbanku 569·—, Banku dla krajów koronnych 418·50, Bankvereinu 497·—, Bodencreditu 858·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 660·50, kolei południowej 110·—, tramwaju A. 299·50—B. 291·—, kolei Elbethal 464·—, kolei północnej 61·70, kolei czerniowieckiej 531·50, alpiny 451·—, Rima Muranya 523·50, pragskiego towarz. żel. 1.758, fabryki broni 335·—, tureckie tytoniowe 289·—, oblig. węg. indemniz. 90·50, renta majowa 97·65, austr. renta koronowa 97·10, węg. renta koronowa 91·—, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·75, 4-procent. listy banku krajow. 93·—, 4½-procent listy banku krajow. 99·25, 4-procent listy banku hipotecznego 91.—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·60, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie 106·25, marki 118·65, ruble 255.50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 lipca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa — do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50. warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 13 lipca. Cukier (spokojnie) 29·60 do —·—, Nafta galicyjska 37·50 do 38·50, Spirytus (silny) 44·— do 44·40.

Wiedeń dnia 13 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·97 do 7·98, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·16 do 7·17, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 6·04 do 6·05, na wrzesień-paźdz. 6·13 do 6·14, na maj 1901 0·— do 0·—, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 5·55 do 5·56, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 13·60 do 13·70, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya słaba.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 13 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·87 do 7·89, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·89 do 6·90, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 5·24 do 5·25, kukurudza na lipiec 5·85 do 5·86, na sierpień 5·82 do 5·83, na maj 1901 4·82 do 4·84, rzepak na sierpień 13·30 do 13·40.

Oferty na pszenicę żywe.

Chęć kupna dobra.

Tendencya silna.

Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Pan Franciszek Moravus, fabrykant zegarów wieżowych w Bernie, dostarczył na wieżę naszego parafialnego kościoła jak najlepszy, najtrwalszy, w zupełności nam odpowiadający zegar wieżowy i dlatego polecmy jego firmę jako najlepszą.

Urząd parafialny i gminny Triebendorf.

71

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champela.

(Ciąg dalszy.)

Wychodząc szepnęła pułkownikowi do ucha:

— Zawsze przewidywałam, że skończy się to katastrofą.

Ale Queenie nie udała się za nimi.

— Pragnę pomówić z Franciszkiem — powtórzyła Teresa.

Queenie nietylko nie odeszła, lecz zbliżywszy się do niej, rzekła:

— Pomiędzy mną a Franciszkiem nie ma i nigdy nie będzie takiego stosunku, jaki istnieje pomiędzy tobą a Walterem Nie mamy dla siebie sekretów. Intrygi twoje nie podziałają na naszą ufność wzajemną.

Mówiła prędko, głosem urywanym, spoglądając na Teresę z pogardą i nienawiścią.

Ten śmiały zamach na jej szczęście doprowadził ją do rozpaczy i dawne przywiązanie zmienił w ostateczną nieufność.

Zdobywszy się raz na odwagę, mówiła dalej, nie krępując się już żadnemi względami:

— Nienawidzisz zarówno mnie jak i jego i nie mogę zrozumieć powodu. Prawdopodobnie dlatego, że jesteśmy uczciwymi i szczęśliwymi, że kochamy się, że pozostaliśmy takimi, jakimi byliśmy dotychczas. Nie chcę sądzić cię i nigdy nie wymawiałabym ci złego, jakie wyrządziłaś Walterowi i nam, gdyby nie to ściganie nas, przechodzące już wszelką miarę. Jakiem prawem przybyłaś tu? Co uczyniliśmy ci złego? Jeżeli zmuszoną byłam jak występna, opuścić dom, który miał mi zastąpić dom ojcowski, ukradkiem szukać sobie szczęścia, które każda inna rodzina usiłowałaby zapewnić mi je, to tylko z powodu, żeś ty zmusiła mnie do tego swą zazdrością, chytrością i zawziętem prześladowaniem. I rada jestem, żeś tak uczyniła, gdyż zdjęłaś z serca mego wielki ciężar i pozwoliłaś działać jawnie. Więc w obecności twojej, wbrew woli twojej, lecz nie bez wiedzy twej, pójdę za Franciszkiem, ażeby nie opuścić go już nigdy, skoro tylko Bóg przyjmie moje słowo, jakie daliśmy sobie.

— Co znaczy słowo? — szepnęła Teresa.

Ironiczny uśmiech przemknął po bladych jej ustach i wywołał w Queenie dawne wspomnienia.

Jeszcze raz, zapominając o sobie, myślą cofnęła się do przeszłości i uważnie spojrzała na siostrę.

Jak mało ta twarz zbiedzona troską tajemną i ta szczupła postać pochylona przypominały świeże oblicze i dawną postawę Teresy Brent! i jak to śmiałe zaprzeczenie prawdy i wierności nie zgadzało się z dawnemi słowami!

Zdawałoby się, że to inna dusza w ciele zmienionem, dusza odmienna, która z dawnej osobistości zachowała zaledwie odbłysk niewyraźny i złudny.

— Dla ciebie słowo może jest niczem, ale nam wystarcza — rzekł Franciszek dumnie, drżąc z gniewu i niecierpliwości. — Zresztą wiąże nas nietylko słowo, lecz nadto miłość, zaufanie i wierność naszych serc.

— Co znaczy miłość? — westchnęła Teresa.

Na ten raz Franciszek oburzył się.

— Bluźnisz! — zawołał — albo raczej sama nie wiesz co mówisz. Nie rozumiem dlaczego słuchamy jej tutaj. Queenie droga i tak już spóźniliśmy się; poproś matkę i jedźmy.

I powstał, ażeby odejść.

Zimna ręka Teresy zatrzymała go znowu, wywołując w nim ten sam dreszcz, co przed chwilą, a przenikliwy, żałosny jej głos odbił się w uszach jego, jak krzyk ptaka nocnego.

— Nie oburzaj się, Franciszku. Pragnę tylko, ażebyś skorzystał z mego doświadczenia. Szaleństwem jest wierzyć, że na tym świecie można cośkolwiek uczynić sercem i wolą. Wszystko to w porównaniu z przeznaczeniem znaczy tyle, co źdźbło słomy na potoku. Nie chciałabym, ażebyście oboje byli uniesieni i zatopieni jak my.

Rzeczywiście.

Jej wiszące, rozkręcone w długiej podróży włosy, zmieniona i pobladła twarz, czyniły ją podobną do topielicy, do jednego z widm rodziny Chartranów, do Pani Jeziora, jaką się stała matka Waltera i Franciszka!

Zdawało się, że uosabia ją, że przyłączyła się do swych poprzedniczek fantastycznej legendy, związanej z historyą Chartranu.

Ale nawet pomiędzy istotami nadprzyrodzonemi są różne kategorye.

Czy Teresa należała do dusz miłosiernych, przestrzegających innych przed niebezpieczeństwem, którego same nie mogły uniknąć? czy też do duchów złośliwych, korzystających z swej władzy nad ludźmi dlatego, ażeby ich omamić zgubić.

Na pytanie to Franciszek nie umiał odpowiedzieć sobie.

Wszetako stracił pogardliwą pewność siebie.

Zamiast działać jak zamierzył, wdał się w dyskusyę.

— Cała ta gadanina dowodzi tylko, że nie masz ani jednego argumentu poważnego. Gdybyś mogła uczynić jaki zarzut ważny, użyłabyś go jak dawniej, gdyż czyniłaś wszystko, ażeby nas rozdzielić. Posługiwałać się środkami najniegodziwszemi. Tylko Bogu wiadomo, jakich kłamstw i oszczerstw musiałaś używać, skoro doprowadziłaś Waltera do tego, że aż zerwał ze mną, szkodził i żądał mego wygnania. I nie dość ci na tem, żeś pozbawiła mnie brata, chcesz jeszcze odebrać mi narzeczonę! Wiadomo ci jednak, że ona kocha mnie, jak i ja ją kocham, żem niegodzien jej, że łamiesz życie i jej i moje. Jest ona twoją siostrą, a jednak i ten wzgląd nie powstrzymuje cię. Nie masz nawet dla swoich tej litości i tego poczucia solidarności, jakiego najwięksi egoiści nie są pozbawieni. Jesteś kobietą okropną!

(C. d. n.)

AVISO.

Die k. u. k. Intendanz des 11 Corps in Lemberg hat den Einkauf von Brennholz und Steinkohle für die Militär-Verpflegs (Filial) Magazine in Lemberg, Czernowitz, Stanislau, Złoczów, Brzeżany, Kolomea, Monasterzyska, Mosty wielkie, Tarnopol und Żółkiew, ausgeschrieben.

Die näheren Bedingungen sind aus dem vollinhaltlichen Awiso in der „Gazeta Narodowa“ Nr. 188 vom 10 Juli 1900 zu ersehen.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6·46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki